Niniejszy tekst jest fragmentem z mojej książki **„Kościół na celowniku”.**

Więcej informacji na jej temat, a także na temat pozostałych dwu książek (spis treści itd.) znajdziecie Państwo tu http://analizy.biz/ksiazkiapologetyczne/
Dopowiedzenia do książek (np. odpowiedzi na pytania Czytelników) znajdziecie Państwo na stronie http://www.analizy.biz/ksiazkiapologetyczne/uzupelnienia/

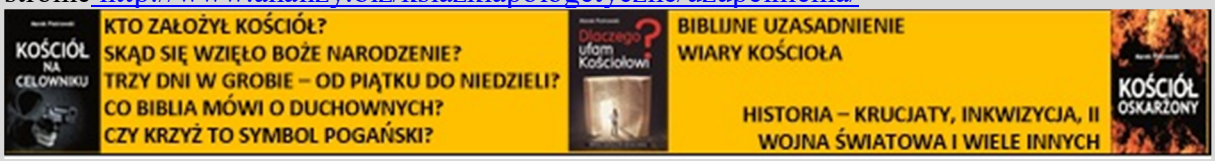

W razie wątpliwości proszę o e-mail na adres mrbpiotrowski@gmail.com

UKŁAD TREŚCI

1 HISTORYCZNA DEBATA O WIERZE KONSTANTYNA 1

1.1 HIPOTEZY 1
1.2 KONSTANTYN, WIARA I PRAWO PAŃSTWOWE 5
1.3 KONSTANTYN I SYMBOLE 7
1.3.1 Dynastia Apollina 7
1.3.2 Ewolucja monet konstantyńskich 11
1.3.3 Czy Konstantyn był wyznawcą Słońca? 13
1.3.4 Symbolika słoneczna w judaizmie i chrześcijaństwie 13

1 Historyczna debata o wierze Konstantyna

1.1 Hipotezy

Na początku chciałbym poczynić pewne zastrzeżenie: otóż prawdę mówiąc, **w naszej dyskusji o Kościele chrześcijaństwo Konstantyna nie jest mi do niczego potrzebne**. Nie wnosi nic do mojej argumentacji[1]. Jeśli o nim piszę, to by przeciwstawić się pewnym kalkom spłycającym zagadnienie oraz dlatego, że sprawa doskonale nadaje się do ilustracji tego, jakie błędy powstają gdy zdarzenia zaszłe w kontekście zupełnie innych czasów i zwyczajów próbujemy interpretować przez pryzmat współczesnej mentalności.

Pogląd, jakoby Konstantyn Wielki nie wierzył w Boga, a jego wybór chrześcijaństwa był jedynie kalkulacją polityczną, został sformułowany przez XIX-wiecznego autora Jacoba Burckhardta. Jego sugestywnie napisane i wydane w 1853 roku dzieło *Czasy Konstantyna Wielkiego* zdobyło dużą popularność i niemal zmonopolizowało dyskurs konstantyński aż do okresu międzywojennego. Jednak od tego czasu wiele się zmieniło – przede wszystkim dostrzeżono ahistoryczność sposobu rozumowania szwajcarskiego historyka (nie tylko zresztą co do Konstantyna – współcześnie uważa się że najważniejsze dzieło Burckhardta *Kultura Odrodzenia we Włoszech* zahamowało badania nad tą epoką na kilkadziesiąt lat).

Skąd się wziął pogląd o niewierze Konstantyna? Odpowiedź jest oczywista – ze światopoglądu wyznawanego przez Burckhardta. Jak większość ateistów ani trochę nie wierzył, że człowiek może kierować się wiarą, i szukał wszędzie drugiego dna powstałego w wyniku cynicznych kalkulacji. Ponieważ sam tak by postąpił, był skłonny do przypisywania podobnych pobudek postaciom historycznym, o których pisał.

Burckhardt i sprawa konstantyńska nie były zresztą wyjątkiem – podobne pobudki przypisywano Mieszkowi I decydującemu się na chrzest czy królowi Węgier Stefanowi. I choć dziś podobne podejście jest

[1] Konstantyn Wielki nie jest – jak to wielokrotnie słyszałem od protestantów – świętym Kościoła katolickiego. Prawda, że jest za takowego uważany w Kościele prawosławnym.

już przestarzałe, teza o politycznym podłożu chrztu Polski jest wciąż nauczana na szkolnych lekcjach historii.

Dziś twierdzenie o przejściu Konstantyna na chrześcijaństwo z powodu oportunizmu politycznego jest pogrzebane przez większość poważnych historyków – choć wciąż funkcjonuje w argumentacji antykatolickiej, zwłaszcza prowadzonej przez „wojujących" protestantów. Ponieważ jednak uważam „argument z autorytetu obecnego poglądu historyków" za nader słaby (dziś działa on na moją korzyść, ale pod koniec XIX wieku większość historyków zapewne wsparłaby Burckhardta), więc postaram się podać parę przesłanek merytorycznych:

1. **Przyłączenie się do chrześcijaństwa nie wspierało interesów politycznych Konstantyna.**
   W momencie kiedy Konstantyn „postawił na chrześcijaństwo", nie miało ono żadnej praktycznej siły politycznej. Liczbowo przedstawiało się niemal śmiesznie (poniżej 5% populacji, w dodatku poza centrum Imperium). W dodatku chrześcijanami byli przeważnie ludzie z nizin społecznych.
   Kościół nie nadawał się ani do tego, by oprzeć na nim władzę, ani do tego by zdobyć popularność czy zjednoczyć cesarstwo. Przejście cesarza na chrześcijaństwo mogło raczej zachwiać pozycją władcy niż umocnić jego władzę.
   > *Nie wolno zapominać, że religijny przewrót, dokonany przez Konstantyna w 312 roku, był może najzuchwalszym czynem, jakiego kiedykolwiek dopuścił się samowładca, wyzywająco drwiąc sobie z tego, co myślała znaczna część jego poddanych*[2].

   Konstantyn Wielki nie mógł nawrócić się z powodów koniunkturalnych, ponieważ w jego czasach podobna koniunktura nie istniała.

2. **Aby pozyskać chrześcijan, Konstantyn nie musiał nawracać się na chrześcijaństwo.**
   Bez narażania się na odrzucenie przez wojsko i wpływowe osobistości Rzymu, bez fundowania katedry San Giovanni in Laterno i późniejszego zaangażowania w chrześcijaństwo Konstantyn mógł pozyskać „na mur" poparcie chrześcijan, pozostając przy tym, co zrobił na początku – tj. na wydaniu pisma o tolerancji dla chrześcijan (wsparł tym wcześniejszą politykę tolerancyjną cesarza Galeriusza z roku 311). Wszelkie dalsze posunięcia raczej osłabiały cesarza, niż go umacniały.
3. **Ahistoryczność.**
   Teza o Konstantynie jako o polityku, który w gruncie rzeczy w nic nie wierzył, jest przeniesieniem XIX-wiecznej kalki obrazu polityka na grunt IV wieku. Nie zdajemy dziś sobie z tego sprawy, ale to były czasy, w których nie było ateistów. Owszem, większość form religii przypominała raczej zabobon, koncentrując się na wykonywaniu praktyk (głównie ofiar) kultycznych, a nie na więzi z Bogiem. Jednak ktoś niewierzący w żadnego Boga nie mieścił się w pojęciach tamtej epoki.

4. **Konstantyn wprowadził pod wpływem chrześcijaństwa do prawodawstwa szereg rozwiązań, które wynikały z chrześcijańskiej etyki, a były wbrew woli tłumów.**
   Najważniejsze przykłady to zakaz wykonywania kary śmierci przez ukrzyżowanie, stopniowe ograniczenie walk gladiatorów (na początek zdjęto ten obowiązek ze skazańców – chrześcijan). To mniej więcej tak, jakby ktoś we współczesnej Polsce, z powodów religijnych, zakazał rozgrywania meczy piłki nożnej!.
   Konstantyn zabraniał też piętnowania niewolników (czyniono to, wypalając znak właściciela na czole) i ułatwił ich wyzwalanie. Od 318 roku cesarz zabronił także rozwodów, prostytucji, narzucił dobre traktowanie jeńców, więźniów i niewolników, a także zabronił praktyk magicznych i wróżenia z wnętrzności zwierząt. W 326 roku zabroniono mężom utrzymywania konkubin i napiętnowano cudzołóstwo.
   Warto też pamiętać, że bezpośrednio po wizji pod Mostem Mulwijskim cesarz, ku zdziwieniu otoczenia, nie złożył ofiary w świątyni Jowisza Kapitolińskiego (co było tradycją jeszcze od czasów Republiki).
5. **Konstantyn – słusznie lub nie – uważał się za człowieka wybranego do spełnienia misji chrystianizacji „świata"** (za świat uważano wówczas Cesarstwo Rzymskie).

[2] J.B. Bury, *A History of the Later Roman Empire*, New York, Dover Publications 1958 – cytat polski za: Paul Veyne, *Początki chrześcijańskiego świata (312-394)*, Warszawa 2009.

Uważał (i historia przyznała mu chyba rację), że może przyczynić się do „skokowego” wzrostu rozpowszechnienia Ewangelii. Do biskupów pisał:

> *(…) ojcowska miłość naszego Boga żadną miarą nie ścierpi, aby rodzaj ludzki nadal jeszcze błądził w ciemnościach*[3].

Czy zatem można przyjąć, iż Konstantyn już od swojego nawrócenia był ortodoksyjnym chrześcijaninem? Chyba nie. Chociaż niewątpliwie gorliwy i przekonany, Konstantyn jeszcze długo tolerował elementy pogańskie i mitologiczne (zwłaszcza w sferze publicznej). Pogańskie wychowanie, zanurzenie w kulturze antycznej przesyconej wątkami mitologicznymi i uwarunkowania polityczne powodowały, że cesarz powoli i z trudem zrzucał stare nawyki. Co więcej, nawet treści chrześcijańskie wyrażał nierzadko w języku symboli, które miały swoje źródło w pogaństwie. Nie podważa to w żadnym wypadku intencji cesarza (według źródeł z epoki nie ma powodu wątpić w szczerość jego nawrócenia). Po prostu zarówno on, jak i społeczeństwo Imperium potrzebowało czasu na zmianę przyzwyczajeń. Wykonano też olbrzymią pracę akomodacyjną, przeprowadzając na skalę dotychczas niespotykaną transformację symboli. Tę samą transformację, którą dziś krytycy Konstantyna mają za spiskową próbę wprowadzenia kultu słonecznego do chrześcijaństwa. **Było akurat odwrotnie – dokonano redefinicji istniejących symboli, wprowadzając do nich nowe, chrześcijańskie znaczenie.**

Osoby podające w wątpliwość szczerość intencji Konstantyna na podstawie powolnych zmian w warstwie symbolicznej, wychodzą z kilku błędnych założeń. Są to:

⇒ założenie dojrzałości wiary Konstantyna,

⇒ założenie niezmienności symboli[4],

⇒ założenie, że „podobieństwo oznacza związek” (błąd ten omówiłem w rozdziale 12).

WĄTPLIWOŚĆ

Konstantyn i Sol Invictus

Zarzut: Konstantyn nie wierzył w Chrystusa, lecz był przekonany, że swoje zwycięstwa zawdzięcza bogu słońca Sol Invictus i że on sam jest opatrznościowym wybawicielem Imperium Romanum.

Jeśli cesarz był przekonany, że zwycięstwa zawdzięcza Sol Invictus (Niezwyciężonemu Słońcu), to dlaczego sprzyjał chrześcijaństwu, narażając się na gniew bóstwa, które rzekomo czcił i które mu pomogło? Czemu po zwycięstwie nad Maksencjuszem nie złożył zwyczajowej ofiary dla pogańskich bogów? W jakim celu wystawił osiem bazylik w Rzymie, a także fundował najważniejsze (do dziś istniejące) świątynie w Jerozolimie i w Betlejem? W jakim celu przyjął (co prawda na łożu śmierci) chrzest święty? Jeśli był wyznawcą jakiegoś bóstwa, któremu rzekomo przypisywał swoje powodzenie militarne, to przecież strach powinien raczej spowodować pozostanie przy tym bóstwie, a nie narażanie się na jego gniew w wyniku chrztu w całkiem innej wierze? Dlaczego miałby wyznawać innego boga, a publicznie ogłaszać, że jest chrześcijaninem (i to wbrew woli większości swoich poddanych)?

WĄTPLIWOŚĆ

Sprawa Kryspusa

Zarzut: Konstantyn popełnił w swoim życiu cały szereg zbrodni, zabił też swego syna Kryspusa.

Nie mam specjalnego powodu, by bronić Konstantyna w tej sprawie. Do gwałtownych czynów cesarza wrócę nieco dalej, jednak gwoli poszanowania prawdy i oddania sprawiedliwości, chciałbym zwrócić uwagę na parę faktów:

[3] P. Veyne, *Początki chrześcijańskiego świata (312-394)*, Warszawa 2009.

[4] Błędność tego założenia omówiłem w dodatku 12..

1. Po pierwsze, zgładzenie Kryspusa przez Konstantyna nie jest wcale sprawą udowodnioną. Są autorzy, którzy tak twierdzą, ale są i tacy (np. D.Woods), którzy uważają, że Kryspus popełnił samobójstwo w drodze na zesłanie.
2. Niejasne jest także, o co poszło. Kryspus był niewątpliwym faworytem spośród synów cesarza i szykowano go na następcę tronu. Ramię w ramię z ojcem odniósł szereg zwycięstw nad wrogami Konstantyna i został przez niego uhonorowany tytułem cezara. Wysuwanych jest kilka hipotez:
   - Pierwszą z nich jest pogląd, jakoby Kryspus spiskował przeciw ojcu. Edward Gibbon (*Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*) przekonuje, iż młody cezar związał się z opozycją za sprawą swojej żony Heleny, która miała być córką pokonanego Licyniusza.
   - Inna hipoteza wiąże niełaskę Krispusa z intrygą cesarskiej żony, Fausty. Pogański historyk Zosinos oraz bizantyjski autor Zonaras twierdzą, jakoby Fausta miała zakochać się w Kryspusie (był on synem pierwszej żony Konstantyna) i zostać odrzucona. W zemście oskarżyła pasierba przed cesarzem o próbę uwiedzenia. Odmiana tej hipotezy mówi, iż romans Kryspusa z macochą faktycznie miał miejsce.
   - Jeszcze inna wersja wydarzeń, choć neguje romans Kryspusa z Faustą, przypisuje tej ostatniej intrygę mającą na celu zapewnienie tronu jej synowi, Konstantynowi II.

Dodać trzeba, że cesarz musiał być głęboko przekonany o winie Kryspusa, skoro zdecydował się osłabić swoją pozycję, oskarżając swojego faworyta (synowie Konstantyna z małżeństwa z Faustą byli jeszcze bardzo młodzi).

Oczywiście wszystko to nie zmienia faktu bezwzględności Konstantyna (warto pamiętać, że doprowadził także do śmierci swojej żony, można mu także zarzucić wiele innych czynów – choć pewnie nie wszystkie, które są mu przypisywane). Tylko… czego to miałoby dowodzić? Niejeden chrześcijanin winny był zbrodni, zwłaszcza jeśli sprawował wysokie stanowisko i miał wielu wrogów. Można podejrzewać, że cesarz był kiepskim (grzesznym) chrześcijaninem, co jeszcze jednak nie oznacza iż nie wierzył w Boga.

Przywołajmy tu analogiczny przypadek – syn Konstantyna Konstancjusz II zatwierdził masakrę swojej rodziny – zabito dwóch jego wujów i sześciu kuzynów, wywodzących się z drugiego małżeństwa Konstancjusza Chlorusa, jego dziadka (ojca Konstantyna Wielkiego). To kiepskie świadectwo „chrześcijańskie" – a przecież żaden historyk nie ma wątpliwości, że Konstancjusz był chrześcijaninem.

Pewnym „smaczkiem" jest relacja, jakoby jednym z powodów gorliwości Konstantyna Wielkiego dla nowej religii było jego przekonanie, iż jedynie Jezus jest w stanie wybaczyć mu zabójstwo Kryspusa.

WĄTPLIWOŚĆ

Chrzest Konstantyna

Zarzut: Konstantyn ochrzcił się dopiero na łożu śmierci!

Owszem. Były tego dwie przyczyny:

1. Taka była wówczas rozpowszechniona praktyka. W czasach konstantyńskich w wielu miejscach było tak, że po chrzcie można było tylko raz przyjąć sakrament pokuty. W *Pasterzu* Hermasa, dzieła bardzo popularnego we wczesnym chrześcijaństwie (nawet były propozycje, by weszło do kanonu biblijnego), czytamy, iż jeśli po chrzcie *ktoś skuszony przez szatana zgrzeszy, ma już tylko jedną możliwość pokuty*[5].

   Całkiem spora grupa osób wyciągnęła z tego (oczywiście błędny) wniosek, że najlepiej chrzcić się dopiero na łożu śmierci. Zarzucono pierwotną praktykę jak najwcześniejszego chrztu i pozostawiano go „na wszelki wypadek" na jak najpóźniej. Przykładem może tu być Konstancjusz II (jak już wspominałem, co do tego, że był chrześcijaninem, nie mamy wątpliwości), który również ochrzcił

[5] Echem tego poglądu jest współczesne wymaganie „postanowienia poprawy", tj. całkowitego odcięcia się osoby przystępującej do sakramentu pokuty od popełnionego grzechu.

się na łożu śmierci. Trochę więcej szczęścia miał Teodozjusz (też niewątpliwy chrześcijanin), który ochrzcił się na 15 lat przed śmiercią – ale tylko dlatego, że złożyła go wówczas choroba i obawiano się, że umrze. W przypadku cesarza nawet ta jednokrotna spowiedź mogła być nie do przyjęcia – pamiętajmy, że był to czas, kiedy rozgrzeszenia udzielano **po** odprawieniu pokuty. A pokuta wówczas trwała nierzadko wiele lat, polegała na chodzeniu w upokarzającym stroju, dolegliwych praktykach pokutnych i wręcz błaganiu innych wiernych o modlitwę[6]. W dodatku spowiedź wówczas jeszcze wiązała się prawdopodobnie z wyznaniem grzechów przed całą społecznością wiernych[7] (co Konstantyn mógł uznać za niekorzystne ze względu na tajemnice pałacu cesarskiego).

2. Drugim przytaczanym przez historyków powodem odkładania przez Konstantyna chrztu było jego pragnienie, by przyjąć ten sakrament w Jordanie (tak jak Chrystus). Ponoć przez całe życie starał się to – bez powodzenia – zorganizować.

WĄTPLIWOŚĆ

Konstantyn i Donatyści
Konstantyn jako pierwszy wprowadził przemoc religijną w obronie chrześcijaństwa, występując przeciw innowiercom w Afryce.

Mowa o sekcie donatystów szerzącej się w 317 roku w Afryce. Rzeczywiście, zaangażowano wówczas siłę militarną, nie była to jednak pacyfikacja, lecz starcie zbrojne; donatyści wsławili się propagowaniem swojej wersji chrześcijaństwa przemocą, przy pomocy oddziałów tzw. *circumcelliones*[8].

Była to osobliwa formacja, łącząca fanatyzm religijny z propagowaniem swobody seksualnej i rabunkami, a postulaty społeczne (uwolnienie niewolników) przeplatały się z niszczeniem kościołów i żarliwym pragnieniem męczeństwa. To ostatnie było tak upragnione, że *circumcelliones* posuwali się do napadania na przypadkowych podróżnych – nie w pragnieniu łupu, ale po to by… zostać zabitym i tym samym dostąpić „męczeństwa".

Trudno mieć za złe Konstantynowi, że w tej sytuacji zarządził akcję policyjną.

1.2 Konstantyn, wiara i prawo państwowe

Wielu z nas postrzega (nie bez racji) cesarzy rzymskich jako władców absolutnych. Niejeden z nich pokazał, że może robić, co mu się podoba, hołdując swoim pomysłom. A jednak działali oni w żelaznych ramach prawa rzymskiego oraz ustroju państwa, dających cezarowi uprawnienia wielkie, ale nie nieograniczone.

Również w sprawie wyznawanych bogów obywatele Rzymu cieszyli się daleko idącą swobodą. Owszem, od czasu do czasu wybuchały prześladowania (np. chrześcijan), ale nie wynikały one z dążenia do „nawrócenia" kogokolwiek na wiarę cesarza – były raczej akcjami policyjnymi na podobnej zasadzie, na jakiej dziś ściga się niebezpieczne sekty[9]. Konstantyn Wielki nie był tu wyjątkiem. Przekazy mówią, że wyznawał daleko idącą rozdzielność swojej wiary od sprawowanych funkcji państwowych – przynajmniej do momentu uzyskania pełni władzy po zwycięstwie nad Maksencjuszem. Jeśli ktoś nie wierzy, proponuję lekturę tzw. *Edyktu mediolańskiego*[10]:

---

[6] Praktyka późnego chrztu była bardzo rozpowszechniona; wiemy, że np. ojciec św. Augustyna także ochrzcił się dopiero na łożu śmierci.

[7] Spowiedź uszna prawdopodobnie dopiero powoli wkraczała do praktyk chrześcijańskich.

[8] Prawdopodobnie słowo to pochodzi od połączenia łacińskich słów *circum* (wokół) i *cella* (komórki) – od zwyczaju chodzenia „od domu do domu".

[9] Stąd zachowane pisma wczesnochrześcijańskie, adresowane do cesarza, mające przekonać go, by nie wierzył plotkom o szkodliwości chrześcijaństwa. Najwybitniejszym takim dziełem była *Prośba za chrześcijanami* Atenagorasa z Aten.

[10] Mimo iż jest to przyjęte, mówienie o *Edykcie mediolańskim* jest nieścisłe. Znamy jedynie odpis listu cesarza Licyniusza, powołujący się na ustalenia z Konstantynem Wielkim w Mediolanie. Tekst edyktu przytaczam za Wikipedią.

Gdy tak ja, cesarz Konstantyn Wielki, i jak również ja, cesarz Licyniusz August, zeszliśmy się szczęśliwie w Mediolanie i omawiali wszystko, co należy do pożytku oraz bezpieczeństwa publicznego, postanowiliśmy między innymi zarządzić to, cośmy dla wielu ludzi uważali za konieczne między innymi zarządzeniami, zdaniem naszym dla wielu ludzi korzystnymi, wydać przede wszystkim i to, które do czci bóstwa się odnosi, a mianowicie ***chrześcijanom i wszystkim*** *dać zupełną* ***wolność wyznawania religii, jaką kto zechce****. W ten sposób bowiem bóstwo w swej niebieskiej siedzibie i dla nas, i dla wszystkich, którzy naszej poddani są władzy, zjednać będzie można i usposobić łaskawie. Ze zbawiennych więc i słusznych powodów postanowiliśmy powziąć uchwałę, że* ***nikomu nie można zabronić swobody decyzji,*** *czy myśl swą skłoni* ***do wyznania chrześcijańskiego, czy do innej religii****, którą* ***sam za najodpowiedniejszą dla siebie uzna****, a to dlatego, by najwyższe bóstwo, któremu cześć według swobodnego przekonania oddajemy, mogło nam we wszystkich okolicznościach okazać zwykłą swą względność i przychylność.*

Ta – swoiście pojęta – tolerancja miała szerokie implikacje w postępowaniu Konstantyna. Cesarz nie zamierzał prześladować pogan, niemniej w oficjalnych dokumentach państwowych niejednokrotnie zaznaczał, że uważa pogaństwo za zabobon. Na przykład kiedy po rozgromieniu Licyniusza uzyskał pełną władzę w imperium, wydał obietnicę, iż nie będzie prowadził akcji dyskryminacyjnej; obietnica ta miała jednak bardzo szczególną treść, gdyż cesarz nie krył swojego stosunku do dawnej wiary imperium oświadczając, że mogą sobie nadal być „głupimi poganami" a on – jako władca – nie będzie niszczył ich „świątyń kłamstwa"[11].

Ewolucyjny sposób działania cesarza dobrze ilustruje sprawa składania pogańskich ofiar. Sam, mimo przysługującego mu w państwie stanowiska najwyższego kapłana (*Pontifex Maximus*), nie składał uświęconych tradycją ofiar. Zwyczaje te Konstantyn zmieniał powoli, ale uparcie. Na obchodach dziesięciolecia panowania zezwolił na przewidziane w ceremoniale państwowym ludyczne i pogańskie obchody, zabraniając jedynie bałwochwalczych ofiar ze zwierząt i dystansując się od kultu własnej osoby, jednak następne rocznice panowania Konstantym wyprowadził z Rzymu (dwudziestolecie do Nicei, trzydziestolecie do Jerozolimy), dzięki czemu udało mu się całkowicie uniknąć pogańskich rytuałów państwowych.

Podobne zjawisko jak w przypadku cesarskich zarządzeń – nie prześladowania pogaństwa, ale konsekwentnego ewolucyjnego wprowadzania chrześcijaństwa i stopniowego usuwania ornamentów pogańskich – można zaobserwować w zdobnictwie imperialnych monet.

Po nawróceniu Konstantyna dotychczasowe motywy pogańskie stają się stopniowo coraz bardziej nieokreślone, niejednoznaczne. Po około 15-20 latach (w latach 30. IV wieku) powoli pojawiają się motywy chrześcijańskie. Znak chryzmy pojawił się wcześniej na tarczach żołnierzy cesarskich niż na monetach, ponieważ według antycznego rozumienia wojsko było własnością panującego – należało do sfery prywatnej.

Bardzo charakterystycznym przykładem tej ostrożnej polityki symbolicznej jest *Łuk Konstantyna*, wybudowany na cześć cesarza po jego zwycięstwie w 312 roku. Początkowo umieszczono na nim słowa, iż cesarz uczynił to „na skinienie najwyższego i najlepszego Jupitera". Cesarz zobaczył ową budowlę dopiero

[11] *Moim pragnieniem jest, dla wspólnego dobra całego świata i korzyści całego rodzaju ludzkiego, ażeby Twój lud umiłował życie w pokoju i niezakłóconej zgodzie. Jednakże niech i ci, którzy uwikłani są w błędy, tak samo jak wierzący w radości przyjmą rozkoszny dar pokoju i spokojnego bytu.* (…) *Niech więc nikt nie naprzykrza się drugiemu, lecz każdy niech postępuje w zgodzie z pragnieniami swej duszy.* (…) *Co zaś do tych, którzy trzymają się z dala od nas, niech im będzie wolno, jeśli tego chcą, posiadać swoje własne świątynie kłamstwa; my mamy najjaśniejszy dom Twojej prawdy, który nam dałeś, gdyśmy rodzili się na świat. Jednakże modlimy się, aby i oni mogli otrzymać to samo błogosławieństwo i w ten sposób doznać radości rzeczywiście płynącej ze wspólnoty ducha i zgody* (Euzebiusz, *Życie Konstantyna* II 56).

trzy lata później, w 315 roku. Nakazał wówczas zastąpić inskrypcję obojętnym sformułowaniem, iż zwycięstwo nastąpiło *instinctu divinitatis* (tj. *z natchnienia boskości*). W rezultacie zapobiegł bałwochwalstwu, jednocześnie nie konfliktując ogółu ludności. Można uważać takie postępowanie za koniunkturalne – jednak sądząc z tekstu *Edyktu mediolańskiego* wyłania się raczej postać cesarza, który stara się być tolerancyjny i (kierowany pragnieniem zachowania jedności państwa) przeprowadza reformy stopniowo.

Łuk Konstantyna[12].

1.3 Konstantyn i symbole

W polemikach konstantyńskich wiele nieporozumień budzą liczne odwołania symboliczne, zdające się łączyć cesarza z wierzeniami pogańskimi. Jak pogodzić te odniesienia ze zdecydowanymi deklaracjami Konstantyna Wielkiego?

Spróbujmy przyjrzeć się poszczególnym symbolom i zrozumieć ich znaczenie w kontekście IV wieku naszej ery.

1.3.1 Dynastia Apollina

Teksty – zarówno biografów, jak i samego Konstantyna – nie pozostawiają wątpliwości, iż nie wierzył on (przynajmniej po 312 roku) w Apollosa jako realnego boga. Te same teksty – a także pozostawione wizerunki – świadczą jednak również o tym, że cesarz często odwoływał się do tej postaci. Było to jednak odwołanie szczególne – ze względu na to, że jego dynastia miała symboliczny (dziś powiedzielibyśmy: heraldyczny) związek z tą postacią rzymskiego panteonu – kolejnych cesarzy przedstawiano publicznie „jako Apollina".

Ten sposób myślenia jest dla nas dość obcy: wprawdzie i dziś politycy lubią się kreować na następców wielkich postaci historycznych (np. niejeden niepodległościowiec kreował się na „nowego Piłsudskiego", zaś niejeden działacz ludowy udawał „drugiego Witosa"), jednak nie ma zwyczaju przedstawiania swoich wizerunków upozowanych na dawnych bohaterów czy tym bardziej postacie mitologiczne. Za czasów Cesarstwa Rzymskiego standardy były jednak inne – cesarzy malowano i rzeźbiono upozowanych na bogów i herosów (najchętniej związanych dynastycznie z rodem, jak Apollo u Konstantyna).

Owo „wizerunkowe" wykorzystanie postaci Apollina nie przeszkadzało Konstantynowi bardzo krytycznie wypowiadać się o kulcie jego wyroczni, przypominając nieszczęścia prześladowań chrześcijan,

[12] Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:ArcoDiCostantinoRomaItaly.jpg (dostęp 03.03.2017).

jakie wybuchły z powodu wygłoszonej przez nią przepowiedni, gdy był jeszcze młodzieńcem (kto ciekaw, odsyłam do *Życia Konstantyna* pióra Euzebiusza, część II, ustępy 50-51,54).

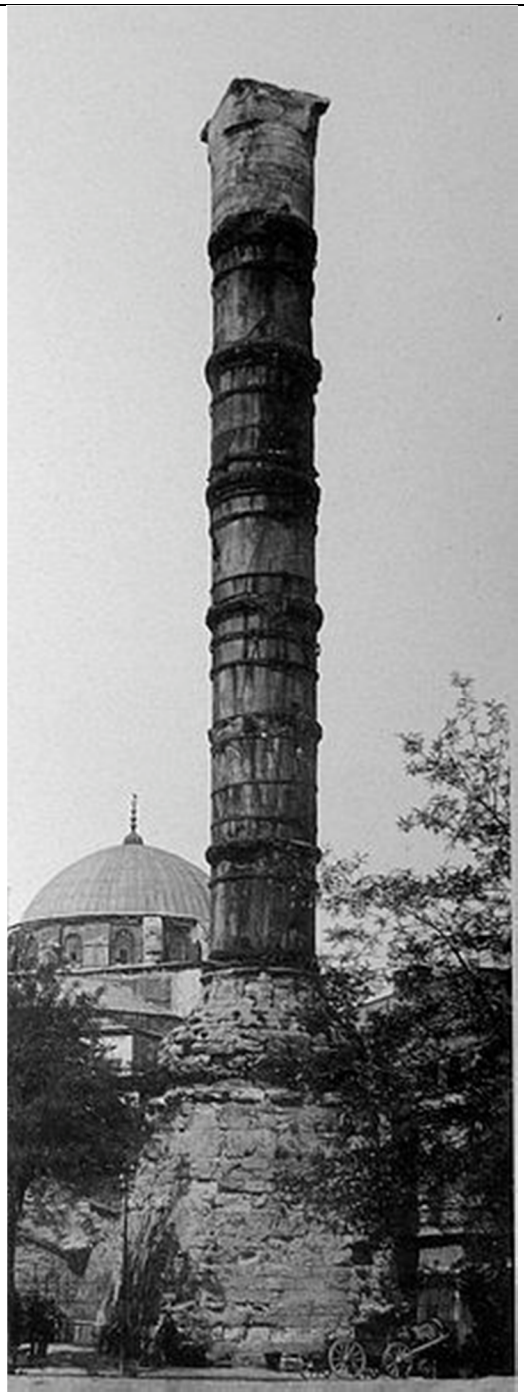

Być może pewną ilustracją eklektyzmu państwowej warstwy symbolicznej cesarstwa jest, pokazana na rysunku obok, *Porfirowa Kolumna* w Konstantynopolu (dziś Istambuł).
Kogo przedstawiał posąg? Zdania są podzielone. Jedna z wersji mówi, że posąg prezentował „Konstantyna upozowanego na Apollona". Inni – jak np. Adam Ziółkowski - uważają, że „Olbrzymi ten posąg był w rzeczywistości posągiem Chrystusa jako Słońca Wiary, co tłumaczy umieszczenie w nim relikwii"[13].
Za tą opinią przemawiałoby to, że podczas uroczystości świętowania zwycięstw cesarza orszak okrążał postument, śpiewając *Kantyk Mojżesza*[14]:

Śpiewać chcę dla Jahwe, gdyż okrył się chwałą,
Konia wraz z jeźdźcem rzucił w morze!
Jahwe mą siłą i weselem, zbawcą stał się On moim.
To mój Bóg, więc pragnę Go wielbić.
To Bóg ojca mego - wynosić Go pragnę.
Jahwe jest bohaterem wojny; TEN, KTÓRY JEST – to Imię Jego.
(…)
Któż równy Tobie pośród bogów, Jahwe?
Któż równy Tobie – świętością wspaniały, Straszliwy sławą, sprawiający cuda?
(…) *Powiedziesz ich i zasadzisz na górach, Twej własności,*
Na miejscu, któreś, o Jahwe, swoim uczynił mieszkaniem.
Przy świątyni, o Panie, którą Twoje umocniły ręce.
Jahwe króluje na wieki, na zawsze!

(Księga Wyjścia, 15,1a-3;11;17-18)

Kogokolwiek przedstawiał posąg, stanowi przykład polityki „dla każdego coś miłego". Rzeźba Chrystusa (lub też może Konstantyna) miała na głowie koronę z siedmioma promieniami słonecznymi – niewątpliwie symbol zaczerpnięty z przedstawień solarnych – jednak nadano mu zupełnie inną wykładnię; dla chrześcijan symbolizowały gwoździe Męki Pańskiej[15]. W prawej ręce postać trzyma włócznię, w lewej zwieńczony krzyżem[16] glob, w którego wnętrzu umieszczono relikwie Krzyża Świętego. Źródła z epoki mówią, iż dedykacja u stóp kolumny brzmiała „Tobie Chryste Boże powierzam miasto"[17].

---

[13] Za: Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła* I 17, tłum. S. Kazikowski, wstęp. E. Wipszycka, komentarz Adam Ziółkowski, Warszawa 1986.

[14] Pieśń śpiewana przez Żydów po przejściu przez Morze Czerwone, gdy wojsko egipskie utonęło w morzu. Informacje za: Gilbert Dagron, *Naissance d'une capitale*, źródło pośrednie: Sławomir Bralewski (Uniwersytet Łódzki), „Vox Patrum" 30 (2010) t. 55.

[15] O takim znaczeniu promieni wspominają Zonaras XIII i Pseudo-Kodyn (Patria Constantinopoleo).

16 Według Nikefora Kaliksta. Anna Comnena w Alexiadzie XII twierdzi, że glob wieńczyła figurka uskrzydlonej Wiktorii. Być może autorka opisuje inną wersję globu (był on kilkukrotnie niszczony przez trzęsienia ziemi).

17 Za Euzebiuszem i Sozomenem. Inne zanotowane teksty dedykacji, zarówno chrześcijańskie (*Tobie Chrystusowi, który jesteś stworzycielem i panem świata, Tobie poświęcam to miasto, które jest Twoje, tak jak berło i władza Rzymu. Zachowaj je i zbaw od wszelkich nieszczęś"*), jak i pogańsko-dynastyczne (*Konstantynowi, który promienieje jak Słońce*) są znacznie późniejsze i mało wiarygodne – pochodzą z X (Leon Gramatyk) lub XI wieku (Georgios Kedrenos). Źródła prawosławne mówią też, iż po zakończeniu Soboru Nicejskiego Konstantyn zaprosił biskupów do Konstantynopola *i oni obszedłszy wokół miasto i wspaniale pomodliwszy się, potwierdzili przez to, że jest to miasto stołeczne, panujące nad innymi miastami, i na polecenie cesarza*

Posąg wraz z relikwiami został umieszczony na kolumnie podczas procesji chrześcijańskiej związanej z uroczystościami „założenia” miasta, wśród recytacji *Kyrie eleison*, modlitw o pomyślność dla miasta i pobożnych pieśni.

Z drugiej strony trudno zaprzeczyć, iż druga część ceremonii (tzw. *pompa circensis*) zawierała wiele elementów pogańskich[18].

Konstantyn nie zamierzał dopuścić do rozruchów na tle religijnym; mało tego, uważał, że jako urzędnik cesarstwa nie powinien pochopnie odrzucać symboli, które były ważne dla jego pogańskich poddanych.

Można różnie oceniać tę swoistą koniunkturalność Konstantyna – pamiętać jednak należy, iż podjął się on – i przeprowadził – bardzo trudne dzieło całkowitej transformacji wiary swoich poddanych, co wiązało się nie tylko ze „zmianą Boga”, ale przebudowaniem całego ich poglądu na naturę bóstwa.

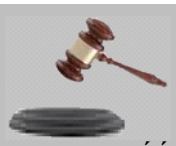

WĄTPLIWOŚĆ

Kwadryga

Zarzut: Na monecie poniżej widać solarny symbol złożony z litery P i krzyża, a także kwadrygę – pojazd boga Słońca Apolla.

Odpowiadając, muszę zwrócić uwagę na trzy sprawy:

1. Moneta na rysunku powyżej nie została wybita pod rządami Konstantyna Wielkiego. Jest to złoty pieniądz jego syna – Konstancjusza II (o którego chrześcijaństwie źródła nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości).
2. Symbol złożony z P i krzyża to nie symbol solarny (w każdym razie już nie wówczas, kiedy wybito tę monetę), tylko *staurogram* (więcej na ten temat napisałem w poprzednich rozdziałąch).
3. Jeśli idzie o kwadrygę, to – biorąc pod uwagę to, co napisałem w poprzednich rozdziałach – symbolika apollińska nie byłaby niczym dziwnym jako symboliczne odniesienie do dynastii konstantyńskiej – jednak w tym akurat wypadku skojarzenie jest chybione.
   Kwadryga była nie tylko pojazdem z wizerunków Apolla, ale przede wszystkim bojowym wozem każdego rzymskiego wodza. Nic dziwnego, że umieszczono w nim cesarza. Był to zresztą motyw w mennictwie rzymskim nieraz stosowany, o czym świadczy przykład dużo wcześniejszej (75 rok n.e.) monety rzymskiej na rysunku poniżej.

poświęcili je Matce Boga Słowa (*Synaksarion VII Niedzieli po święcie Paschy trzystu osiemnastu ojców z Nicei*, http://liturgia.cerkiew.pl/pages/File/docs/synaksarion-36-nicea.pdf - dostęp 10.10.2015).

[18] Obficie korzystałem z: S. Bralewski, dz, cyt.

Nasze obecne wyłączne skojarzenie kwadrygi z Apollem wynika być może stąd, że dziś raczej nie spotykamy tych wozów bojowych, natomiast zapewne każdy zna przedstawienie „kwadrygi Apolla" (częsty motyw architektury znanych teatrów).

Dziś kojarzymy kwadrygę Apolla z rzeźb na obiektach kultury. Na zdjęciu po lewej kwadryga Apollina nad portykiem Teatru Wielkiego w Warszawie. Po prawej kwadryga wystawiona w Madrycie po zwycięstwie w hiszpańskiej wojnie domowej.

Wracając do Konstantyna – on również wybił (tuż przed śmiercią – była jeszcze zresztą bita przez 3 lata) monetę z kwadrygą, jednak jej symbolika jest w tym wypadku dość oczywista:

Moneta konstantyńska bita w latach 337-340.
Jak wiadomo, Romulus, który według mitycznego przekazu założył Rzym, zrobił to, urządzając wyścigi.
Konstantyn Wielki był założycielem Konstantynopola, „Nowego Rzymu". Przedstawienie go w kwadrydze było symbolicznym nawiązaniem do tego wydarzenia.
Być może jest to także nawiązanie do corocznych ceremonii *pompa circensis* upamiętniających założenie Konstantynopola.
Motyw odwołuje się też do symbolicznej rywalizacji cesarzy w wyścigach rydwanów (obrazu często spotykanego w literaturze bizantyjskiej).
Nad jeźdźcem widać wyłaniającą się z Nieba „rękę Boga", co ma oznaczać, iż zwycięstwo Konstantyna było dokonane dzięki boskiemu wsparciu[19].

[19] Euzebiusz tak opisywał tę monetę w *Życiu Konstantyna*: *Na monetach wybite zostały następujące wyobrażenia: z przodu ukazana była postać błogosławionego z czołem całkiem zakrytym, rewers przedstawiał go jako woźnicę siedzącego na czterokonnym wozie, a z góry sięgała w dół prawica, biorąc go do nieba.*

1.3.2 Ewolucja monet konstantyńskich

Dokładnie w tym samym, dynastycznym i symbolicznym duchu należy odczytywać symbole konstantyńskie związane z Apollonem. Najbardziej chyba znana jest – często przypisywana Appolinowi jako związanemu ze Słońcem – c*orona radiata*, tj. rodzaj wieńca z promieniami. Znajdujemy ją m.in. – chyba już ostatni raz, potem Konstantyn stronił od podobnych przedstawień – na monecie-medalionie bitym w Nikomedii w latach 324/325:

	Na awersie Konstanty Wielki, prawdopodobnie w *corona radiata*, „jako Apollin". Na rewersie cesarz w wojskowym płaszczu, trzymający *sceptrum* (rodzaj berła). Po prawej Victoria (jako personifikacja zwycięstwa) trzymająca nad głową Konstantyna wieniec laurowy. Władca podaje rękę (zapewne pomagając wstać) kobiecie w koronie z murów miejskich, która oznacza miasto Konstantynopol.

Ciekawa jest wersja tej monety, bita sześć lat później: cesarz przedstawiony jest na niej już bez *corona radiata* i ze wzrokiem skierowanym do góry (Euzebiusz twierdził, że chodziło o modlitwę), zaś personifikacja Konstantynopola jest życzliwie wspierana przez Romę (personifikacja Rzymu):

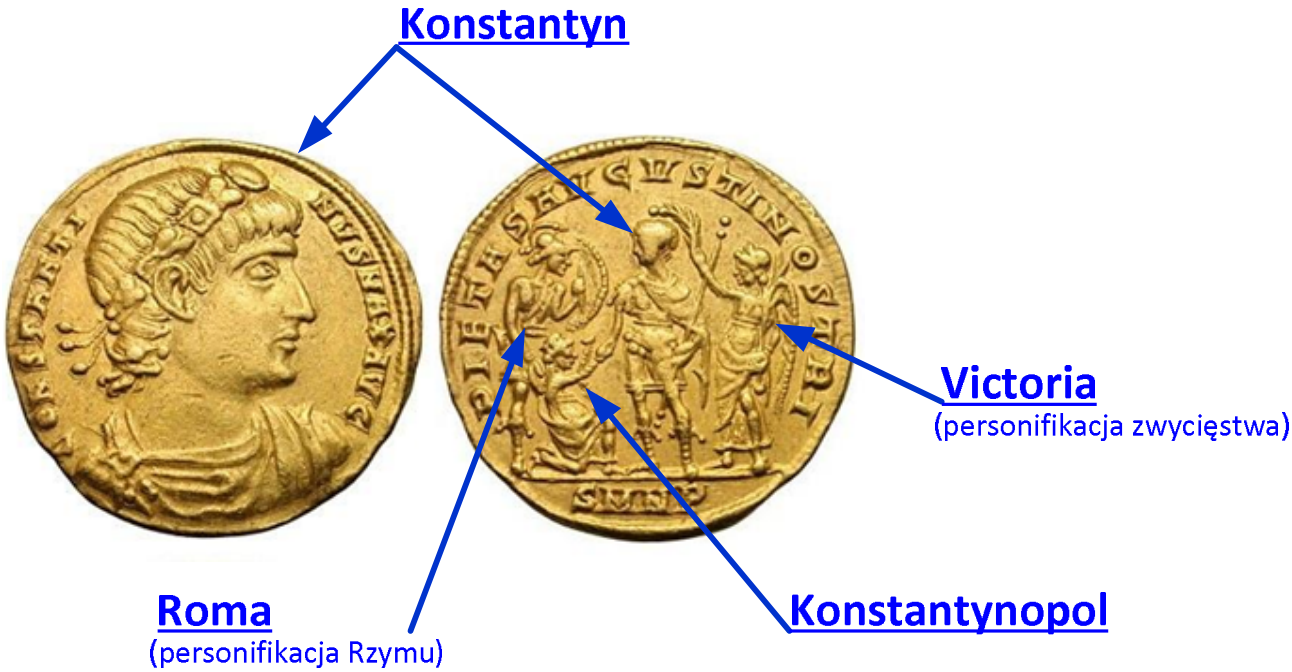

Jak widać wizerunki bogów i bogiń na rzymskich monetach często nie miały charakteru stricte religijnego – stanowiły raczej warstwę ilustracyjną (bogini Roma jako symbol Rzymu, Victoria jako symbol zwycięstwa itd.).

Warto zauważyć, że choć warstwa symboliczna współczesnych pieniędzy jest dalece uboższa, to jednak nawet dziś wykorzystuje się symbole mitologiczne w podobny sposób. Oto trzy przykłady:

Współczesny (przed wprowadzeniem EURO) banknot grecki – w centrum wizerunek Apollina[20].	Współczesny rosyjski banknot sturublowy. Wywołał kontrowersje ze względu na fakt, iż powożący kwadrygą Apollo ma widoczne… genitalia.

Banknot 5 EURO – w pasku personifikacja bogini Europy.

Oczywiście nikomu nie przychodzi do głowy (i słusznie) myśl, że umieszczenie portretu Europy na banknocie Unii Europejskiej miałoby być świadectwem czci oddawanej tej bogini przez brukselskich urzędników…

W kontekście Apollina warto jeszcze zwrócić uwagę na monetę z 328 roku:

	Moneta CONSTANTINIANA DAFNE z 328 roku (kojarzona z Victorią, zwycięstwem, dafne = laur). Wyobrażająca ją postać obraca się od liścia laurowego (symbol Apolla) po lewej stronie w kierunku liścia palmowego po prawej (symbol chrześcijaństwa, przez skojarzenie z Niedzielą Palmową); miało to wyrażać zwycięstwo chrześcijaństwa nad pogaństwem[21].

[20] Za zezwoleniem Prywatnego Muzeum Historyczno-Przyrodniczego PAMIĄTKA.
[21] Wywód za polemiką o. Iliescu *Constantiniana Dafne. Anciennes et nouvelles theories*, „Numismatica e Antichità Classiche" 16 (1987).

Stopniowo, w miarę zdobywania władzy absolutnej w państwie przez Konstantyna, z monet znikają odniesienia mitologiczne i powoli pojawiają się motywy chrześcijańskie. W poprzednich rozdziałach przedstawiłem monetę z wężem-szatanem przebitym sztandarem z wizerunkiem chryzmy. Poniżej jeszcze jedna moneta tego rodzaju:

	Medalion Konstantyna z Siscii, datowany na 326 rok, ze znakiem chryzmy (na sztandarze?). Nawiązuje prawdopodobnie do posągu cesarza ustawionego w Rzymie po zwycięstwie nad Maksencjuszem, o której to rzeźbie pisał Euzebiusz: *Natychmiast też rozkazał* [Konstantyn – przyp. M.P.] *wysokie drzewce na kształt krzyża [labarum] umieścić w dłoni posągu, który przedstawiał jego samego, i postawić w najbardziej uczęszczanym miejscu w Rzymie, oraz wyryć na nim następującą inskrypcję w języku łacińskim: Pod tym znakiem Zbawienia, który jest prawdziwym świadectwem męstwa, ocaliłem i uwolniłem wasze miasto od jarzma tyranii. Ponadto uczyniłem wolnym senat i lud rzymski i przywróciłem im starożytną świetność i blask szlachectwa.* (*Życie Konstantyna* I 40)

1.3.3 Czy Konstantyn był wyznawcą Słońca?

Jak już pisałem, Konstantyn został wychowany w kręgu kultury mitologii rzymskiej. Prawdopodobnie jego ojciec, Konstancjusz Chlorus, był wyznawcą Niezwyciężonego Słońca (Sol Invictus).

Jeśli wierzyć kronikarzom, cesarz doszedł na drodze rozumowej do tego, iż Bóg musi być jeden. Jest zatem możliwe, że przed nawróceniem był wyznawcą (a może raczej patrzył z sympatią) na kult Słońca. Możliwe także, że w pierwszej chwili po nawróceniu pod Mostem Mulwijskim miał kłopoty z odróżnieniem kultów (dla niego najważniejsza była jedyność Boga). Stan taki nie trwał jednak długo – kroniki mówią, że cesarz zafascynował się ideą, że Bóg chrześcijański „widzi wszystko i zawsze". Była to dla niego myśl całkiem nowa i powalająca.

Twierdzenie, jakoby Konstantyn „udawał" kult chrześcijański, jednocześnie wyznając kult Słońca. nie wytrzymuje logicznej krytyki (analizę przeprowadziłem w rozdziale 1.1 *Hipotezy)* – po prostu nie było powodu, by tak czynić.

Byłby zresztą cesarz marnym, nieobawiającym się swojego bóstwa wyznawcą, biorąc pod uwagę że **w 324 roku zakazał sprawowania misteriów ku czci Słońca**. Trzy lata później doprowadził do zamknięcia wielkiej świątyni solarnej w Heliopolis w Syrii (Baalbek) – na jej miejscu nakazał wznieść bazylikę chrześcijańską.

Wszystko to wymagało czasu – stosunkowo krótkiego, jeśli idzie o cesarza, jednak znacznie dłuższego, jeśli chodzi o oswojenie pogańskiego społeczeństwa imperium. Konstantyn działał tu bardzo rozważnie i delikatnie – nie wzdragał się przed manifestowaniem swojej nowej wiary, jednak w sferze państwowej i symbolicznej zmiany rozciągnął proces zmian na przynajmniej 15 lat. Powoli wprowadzano symbolikę chrześcijańską i usuwano pogańską – najpierw stosując symbole wieloznaczne lub wspólne, potem powoli ujednoznaczniając je (jak to pokazałem na przykładzie monet). Dziś, z perspektywy czasu owa akomodacja bywa (chyba błędnie) interpretowana jako niezdecydowanie religijne Konstantyna.

Takie postępowanie ułatwiał fakt, iż w chrześcijaństwie (a wcześniej – w starotestamentowej religii żydowskiej) występowała symbolika słoneczna w stosunku do Boga Jahwe. Temu zagadnieniu poświęciłem następny rozdział.

1.3.4 Symbolika słoneczna w judaizmie i chrześcijaństwie

Podobnie jak w większości religii, w tym w judaizmie oraz w chrześcijaństwie światło kojarzone jest z dobrem, rozumem – ogólnie z Bogiem. Nie wydaje mi się przy tym, by świadczyło to o jakichś

zapożyczeniach – skojarzenie iż „światło dobre, ciemność zła” jest zupełnie naturalne i trudno byłoby nie używać tej narzucającej się symboliki[22].

Symbolikę tę w odniesieniu do chrześcijaństwa zademonstruję na przykładzie kilku fragmentów biblijnych, jak również wyboru wypowiedzi z pierwszych wieków chrześcijaństwa (pewnie gdybym chciał sporządzić pełną antologię, musiałbym napisać specjalną książkę).

Odniesienie do Chrystusa jako Słońca zaczyna się już na początku Ewangelii wg św. Łukasza, w tzw. Kantyku Zachariasza:

> *A i ty, dziecię, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz, bo pójdziesz przed Panem przygotować Mu drogi; Jego ludowi dasz poznać zbawienie, co się dokona przez odpuszczenie mu grzechów, dzięki litości serdecznej Boga naszego. Przez nią nawiedzi nas* ***Słońce Wschodzące*** *z wysoka, by zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju* (Łk 1,76-79).

Było to nawiązanie do Księgi Izajasza:

> *Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło* (Iz 9,1-5).

Również Ewangelia wg św. Jana rozpoczyna się od skojarzenia Chrystusa z jasnością:

> *Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, [z tego], co się stało.*
> *W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła.*
> *Pojawił się człowiek posłany przez Boga – Jan mu było na imię.*
> *Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego.*
> *Nie był on światłością, lecz* ***[został posłany], aby zaświadczyć o światłości.***
> ***Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi***[23](J 1,3-9).

Również w dalszej części Nowego Testamentu autorzy natchnieni nie stronią od kojarzenia Jezusa ze światłością i porównywania Go do Słońca:

> *Starzec Symeon, widząc wnoszonego do Świątyni Jerozolimskiej małego Jezusa, bierze Go w objęcia i oświadcza: Teraz, o Władco, pozwalasz odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów:* ***światło na oświecenie pogan*** *i chwałę ludu Twego, Izraela* (Łk 2,29-32).

> *Tam* [Jezus – przyp.M.P.] *przemienił się wobec nich:* ***twarz Jego zajaśniała jak słońce****, odzienie zaś stało się białe jak światło* (Mt 17,2).

> *W prawej swej ręce miał siedem gwiazd i z Jego ust wychodził miecz obosieczny, ostry.* ***A Jego wygląd – jak słońce, kiedy jaśnieje w swej mocy*** (Ap 1,16).

> *I ujrzałem innego potężnego anioła, jak zstępował z nieba, przyobleczony w obłok, i tęcza była nad jego głową, a* ***oblicze jego było jak słońce****, a nogi jego jak słupy ognia* (Ap 10,1).

> *W południe podczas drogi* ***ujrzałem, o królu, jaśniejsze od słońca światło z nieb****a, które ogarnęło mnie i moich towarzyszy podróży* (Dz 26,13).

---

[22] Warto zwrócić uwagę, że nawet ateizm (który trudno podejrzewać o zapożyczenia religijne) posługuje się podobnymi symbolami zarówno w sensie pozytywnym („oświecenie”, „człowiek światły”), jak i negatywnym („wieki ciemne”, „ciemnogród”).

[23] W Nowym Testamencie znajdujemy także cały szereg dobitnych nawiązań do Jezusa jako **światłości**, np.:
A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki (J 3,19); *A oto znów przemówił do nich Jezus tymi słowami: Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia* (J 8,12); *Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata* (J 9,5); *Odpowiedział im więc Jezus: Jeszcze przez krótki czas jest wśród was światłość. Chodźcie, dopóki macie światłość, aby was ciemność nie ogarnęła. A kto chodzi w ciemności, nie wie, dokąd idzie. Dopóki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości* (J12,35-36a); *Ja przyszedłem na świat jako światłość, aby nikt, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności* (J 12,46); *Dlatego się mówi: Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus* (Ef 5,14).

Spisujący Nowy Testament nawiązywali zapewne do zapowiedzi starotestamentowych o Mesjaszu:

A dla was, czczących moje imię, ***wzejdzie słońce sprawiedliwości*** *i uzdrowienie w jego skrzydłach. Wyjdziecie [swobodnie] i będziecie podskakiwać jak tuczone cielęta* (Ml 4,2).

Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyska nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan, i Jego chwała jawi się nad tobą. I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu (Iz 60,1-3).

Mimo iż owe wzmianki nie miały nic wspólnego z kultami solarnymi, wobec powszechności kultu *Sol Invictus* praktyki i symbole chrześcijańskie musiały wśród pogan[24] niekiedy budzić skojarzenia z kultem Słońca, skoro (urodzony w 160 roku) Tertulian pisał o współczesnych sobie poganach:

(…) *sądzą, że słońce jest bogiem chrześcijan, jako, że jest rzeczą znaną, iż podczas modlitwy zwracamy się na wschód, albo że cieszymy się w dniu słońca.* (*Do pogan*)

Oczywiście były to mniemania błędne:

dzień słońca poświęcamy radości, ale z całkiem innego powodu aniżeli ze czci dla słońca. (*Apologetyk*)

Wcześniej Justyn Męczennik (ścięty mieczem w 163 roku) polemizował z czcicielami Słońca: *Jest napisane, że Bóg dopuścił kiedyś, aby słońce było czczone, a jednak nie możecie odkryć nikogo, kto kiedykolwiek cierpiał aż na śmierć z powodu swej wiary w słońce. Możecie natomiast znaleźć ludzi z każdej narodowości, którzy dla imienia Jezusa cierpieli i dalej cierpią wszelkiego rodzaju tortury, a nie chcą się wyrzec wiary w niego. Bowiem Jego słowo prawdy i mądrość jaśnieją mocniej niż moc słońca, toteż dociera do głębin serca i umysłu.* (Dialog z Żydem Tryfonem)

Wśród pierwszych chrześcijan panowało przekonanie, że, przychodząc powtórnie przy końcu dziejów, Jezus nadejdzie ze wschodu (prawdopodobnie wychodzono od słów *Albowiem jak błyskawica zabłyśnie na wschodzie, a jaśnieje aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego* – Mt 24,27[25]). Przekonanie to było tak silne, że podczas Eucharystii lektorzy (którzy oprócz czytań liturgicznych stali przy drzwiach, pilnując, by nikt nieuprawniony nie brał udziału w świętej liturgii) mieli obowiązek wypatrywać, czy ze wschodu nie nadchodzi zstępujący ponownie z Nieba Chrystus[26].

[24] Nie było nic dziwnego w podobnych mniemaniach – początkowo chrześcijaństwo budziło szereg zabobonnych podejrzeń (dziś zapewne nazwalibyśmy je *urban legends*). Na przykład wiadomo, że wśród pogan panowało przekonanie (zrodzone zapewne z fragmentarycznych wiadomości o „spożywaniu Ciała Chrystusa" – Eucharystii), że chrześcijanie są… kanibalami!

[25] Być może nawiązywano także do zapowiedzi mesjańskiej z Księgi Zachariasza 6,12 , gdzie w wersji Septuaginty imię Mesjasza brzmi ἀνατολή (Wschód). Do tego fragmentu nawiązywał Justyn Męczennik w *Dialogu z Żydem Tryfonem*, pisząc: *A Zachariasz znów mówi: «Imię Jego Wschód»*.

[26] To samo źródło ma, praktykowany od V wieku do późnego Średniowiecza (a nawet gdzieniegdzie do XX wieku), zwyczaj orientowania wyjścia kościoła w kierunku wschodnim.